WARSZAWA. Piątek 24 Lipca / 5 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku. № 25.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Przemienienia Pańskiego. Wschód słońca o g. 4 m. 23.—Zach. o g. 7. m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 18, wczoraj w poł. ciep. 25 Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

— Z Persburga 14 (26) lipca —

DYPLOM CESARSKI.

Do NASZEGO jenerała piechoty, członka jenerał-audytoryatu ministerstwa wojny, Krzysztofa Sztegmana I-go.

W dowód szczególnego MONARSZEGO zadowolenia, za stale odznaczającą się gorliwością i użyteczną służbę waszą, której z dniem dzisiejszem spełnia się lat sześćdziesiąt, i w ciągu której z przykładnem męztwem i bojową roztropnością braliście udział w działaniach wojennych przeciw nieprzyjaciołom, zapieczętowawszy swe wojenne pole czynności zaszczytną raną;— i ze względu na gorliwe piętnastoletnie prace wasze w teraźniejszym urzędzie, najmiłościwiej mianowaliśmy was kawalem CESARSKIEGO orderu NASZEGO Św. Prawowiernego Wielkiego Xiążęcia Aleksandra Newskiego; którego oznaki przy niniejszem dołączając, rozkazujemy wam przywdziać na siebie i nosić podług przepisu. Pozostajemy ku wam CESARSKĄ łaską NASZĄ na zawsze życzliwi.

Na oryginale Własną

JEGO CESARSKIEJ MOSCI ręką podpisano.

«ALEKSANDER.»

W Carskiem-Siele, 26-go Maja 1859 r.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada Administracyjna postanowiła: Wracają do używania praw cywilnych od daty NAJWYŻSZEJ decyzyi ułaskawienie wyrzekającej.

a) Skazani na konfiskatę majątku postanowieniem rady administracyjnej z d. 28 czerwca (10 lipca) 1835 roku N. 25, 406.

1) Niementowski Tadeusz, od d. 12 (24) grudnia 1856 r.

2) Horain Michał, od dnia 23 stycznia (4 lutego) 1857 r.

3) Rajdyk lub Redich Anastazy, od dnia 23 listopada (5 grudnia) 1857 r.

b) Skazany postanowieniem tejże rady, z dnia 20 kwietnia (2 maja) 1851 r. N. 22.261.

4) Olszewski Jan Nepomucen, Franciszek-Alfons, trzech imion, od dnia 18 (30) stycznia 1858 r.

Majątek więc, jaki od daty ułaskawienia szczegółowo dla każdego wskazanej, stał się własnością któregokolwiek z nich, nie ulega już konfiskacie, której skutki ściągają się tylko do funduszów wykrytych, lub wykryć się jeszcze mogących, jakie każdy z nich przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadał, lub też jakie na niego po tę datę jakiembądź prawem przypadają.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Pragnąc przyjść w pomoc właścicielom dóbr ziemskich w umiejętnem prowadzeniu gospodarstwa leśnego; Towarzystwo Rolnicze zamierzyło kształcić swym kosztem na praktyce w należycie urządzonych gospodarstwach leśnych, dziesięciu młodych ludzi na leśniczych mogących prowadzić systematycznie już ustalone i uporządkowane gospodarstwa leśne.

Komitet Towarzystwa Rolniczego, w rozwinięciu tego zamiaru, wzywa osoby pragnące z przeznaczonych na ten cel stypendyów Towarzystwa korzystać, aby nadesłały do jego bióra wraz z odpowiedniem podaniem następujące dowody:

1) Metrykę, w celu wykazania, iż przedstawiający się ma wiek za warunek położony, t. j. około 20 lat.

2) Swiadectwo moralnego prowadzenia się wydane przez zwierzchnika pod nadzorem którego dotąd pozostawał, poświadczone przez Członka Korrespondenta w okręgu.

3) Swiadectwo szkolne z ukończonych korzystnie przynajmniej czterech klass.

4) Deklaracyę, w razie małoletności przyjętą i poręczoną przez rodziców lub opiekuna.

a) że przez czas pozostawania na nauce postępować będzie ściśle podług mającej się przez Towarzystwo Rolnicze przepisać instrukcyi, przeciwko której uchybienie, pozbawia go dalszego pobierania nauki.

b) że po upływie czasu na jego naukę przeznaczonego i uzyskaniu swiadectwa osiągniętego stopnia wykształcenia w leśnictwie, poświęci się przynajmniej przez lat pięć służbie przy lasach prywatnych.

Podania wraz z dowodami zgłaszających się, będą przyjmowane do dnia 1-go listopada r. b. poczem wybor pomiędzy zgłaszającymi się kandydatami Komitet dopełni.

Prezes, Andrzej Zamojski

Członek Sekretarz, Władysław Garbiński.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Times 30 Lipca. Już znowu otworzono związek pocztowy z Lussinem, zkąd ostatnie trzy okręty francuzko-sardyńskie odpłynęły. *Schl. Ztg).*

Ostatnie rozprawy parlamentu angielskiego, z których najważniejszą mowę lorda Russel udzieliliśmy w skróceniu, wykazały stanowcze zdanie gabinetu i oppozycyi o celu i działaniach kongresu i o warunkach pod jakiemi Anglia mogłaby do niego należeć. W żadnym przypadku Anglia nie wezmie udziału w kongresie

WSZYSTKO ŹLE. WSZYSTKO DOBRZE.

POWIASTKA OBYCZAJOWA.

(Dalszy ciąg.)

— Dla czego jesteś tak smutną? rzekła matka do Joanny. Nie wiem co to ma znaczyć. Ty i twój ojciec jesteście ludzie osobliwszego rodzaju. Przyszliście na piękną uroczystość, a zamiast bawić się, wyglądacie jak gdybyście mieli ciężkie kłopoty na głowie.

— Gdzież się podział Stanisław? odpowiedziała po cichu Joanna.

— Stał tu ciągle, dopiero co wyszedł.

— I nie przywitał się z nami? Dziwne myśli przychodzą mu czasem do głowy. Zapewne gniewa się na mnie.

— I cóż to znaczy? Jak się pogniewał tak się przeprosi. Nic takiego nie uczyniłaś coby go rozgniewać mogło.

Z tej rozmowy matki z córką, domyślają się czytelnicy, że obie uważały Stanisława jako przyszłego narzeczonego. Już dawniej Joanna wyznała przed matką swoje uczucia. Matka nie sprzeciwiała się temu związkowi. Z ojcem jeszcze nie mówili o tem, lecz były pewne jego zezwolenia. Czekano tylko dopóki Stanisław nie zostanie patronem przy sądach miejskich, bo wtenczas miałby swój własny kawałek chleba, a to wkrótce miało nastąpić.

Widoczne nadskakiwanie Hieronima Sodulskiego, zakłóciło ich spokojność i nie było przyjemne ani matce ani Joannie; lecz musiała być grzeczna dla przyjaciela i spólnika swojego brata.

Za kilka minut ujrzały Stanisława wychodzącego z winiarni; widać że jego krewny jeszcze bardziej zmącił mu głowę, gdyż posępnym wzrokiem spojrzał na Joannę i udał się do miasta, nie czekając wypadku dzisiejszych strzałów.

Przecież ukończono wszystkie przygotowania, które nigdy nie wydawały się tak długie i nudne panu Szymonowi i jego rodzinie jak tym razem, i zaczęto strzelać do celu.

Dobrze na tem wyszedł nasz dotychczasowy król kurkowy, że się opóźnił z zapisaniem, bo już po nim nikt nie chciał ubiegać się o pierwszeństwo w ćwiczeniach. Dwaj przeciwnicy jego, strzelali dość szczęśliwie, jeden utrącił skrzydło kogutowi, drugi drasnął go po szyi, trzeci i czwarty trafili w podstawę, do której przymocowane były nogi koguta: a powiedzieć muszę, ustawiono go bokiem, tak, żeby za jednym strzałem, można go strącić: lecz kogut ani się zachwiał.

Z miną dosyć kwaśną, wziął Rzepecki strzelbę, przeżegnał się, zmierzył i wystrzelił. Powstał krzyk radosny... i rozległa się zwrotka.

A kto kurka zbije!
Wiwat Król! niech żyje!

Kogut zwalony leżał na ziemi.

— Niech żyje Szymon Rzepecki! Niech żyje król kurkowy! zawołali jednozgodnie.

Rozpogodziło się oblicze piwowara. Zdjął czapkę, podziękował za te oznaki życzliwości, a zostawiając innym ubieganie się o wyznaczone nagrody, usiadł obok córki i żony.

— A widzisz mężu, kłopotałeś się niepotrzebnie. Wszakże mówiłam, że wszystko będzie dobrze? Nikt ci nie odebrał pierwszeństwa.

Z wesołą twarzą uścisnął pan Szymon rękę żony, a po chwili poszedł i jednego po drugim zapraszał na coroczną biesiadę. Lecz nie długo trwała ta szczęśliwa zmiana humoru, po stracie już dorosłego syna, całe niemal przywiązanie ojcowskie zwrócił do dwunastoletniego Kazia. On miał objąć proceder, którym od lat stukilkudziesięciu trudnił się był jego prapradziad, dziad i ojciec Chłopiec ten był żywy, zdrów, wesół, czasem grzeczny i grymaśny, bo go ojciec pieścił za nadto. Dnia dzisiejszego poszedłszy razem z matką i rodzeństwem, usiadł ostatni z rzędu, nie kręcił się, nie napierał się niczego i milczał ciągle.

Ojciec postrzegł jego posępność, zatrwożył się i rzekł do żony.

— Czy nie widzicie, że Kazio jest tak smutny? Musi bydź słabym. Cóż ci jest Kaziu?

— Nic: odpowiedział chłopczyk.

— Może się nudzisz? to pójdź z siostrą do ogródka; już tam są piękne tulipany.

— Nie chcę mi się: rzekł Kazio i znowu zamilkł.

— Ale ty żono nic nie uważasz! Patrz jaki on blady, musi bydź chory!

— Nic mu nie będzie, odpowiedziała matka. Jadł za wiele naleśników z serem na obiad; to przejdzie.

Nic dziwnego, że po stracie pięciorga dziatek, każda choćby najmniejsza słabość pozostałych, przeraża rodziców. I pani Szymonowa nie była spokojna w głębi serca, nie chciała jednak zatrważać męża i psuć zabawy. Dam chłopcu parę łyżeczek rhubarbarum, jak powrócimy do domu, i wszystko pójdzie dobrze, pomyślała.

Joanna tymczasem daremnie upatrywała towarzysza swoich lat dziecinnych. Nie było go pomiędzy widzami. Na domiar przykrości, musiała rozmawiać z Hieronimem, który jej rozpowiadał o pięknych brzegach nadwiślańskich, o Bohotnicy, Janowcu, ogrodzie przed lat kilkunastu założonym w Puławach, a który był wówczas w całej ozdobie.

— Jeżeli nam czas tak poszczęści jak dotąd, mówił dalej, to w przyszłym roku postawimy piękny domek w Kazimierzu, a wtenczas mając już własną klatkę, trzeba będzie myśleć o ładnym i miłym ptaszku, któryby w niej zamieszkał.

Wyrazy te wymówił takim tonem, iż Joanna nie mogła wątpić o ich znaczeniu i celu. Nie

którzyby po prostu zapisał i przyjął postanowienie uradzone w ozdobnym traktacie, między dwoma mocarstwami zawartym. Lord Palmerston wyraźnie to oświadczył i pod tym względem rząd zgadza się z lordem Elecho, który wniósł żeby izba oświadczyła jako taka rzecz jest przeciwną honorowi i godności Anglii. Lecz za obrębem kwestyi rozstrzygniętych ostatecznie w Villafranca, między dwiema walczącemi stronami, jako to zaprzestania wojny i ustąpienia Lombardyi dla Sardynii, są zupełnie oddzielne kwestye, dotyczące się urządzenia półwyspu włoskiego, a tem samem obchodzące całą Europę, takiemi są, zasada konfederacyi włoskiej, położenie księstw i krajów papiezkich, świecka władza papieża, tolerancya religijna, urządzenie praw o druku, o tem wszystkiem, własna wola Francyi i Ausryi stanowić nie może. *(Ind. Belge.)*

A U S T R Y A.

Wiedeń 29 lipca. Z powodu różnych względów, nie chciano przed publicznością ogłosić abdykacyi wielkiego księcia toskańskiego Leopolda II na rzecz następcy tronu wielkiego księcia Ferdynanda, chociaż przed dziesięciu dniami już nastąpiła, albowiem chciano wprzódy uwiadomić o tem wielkie mocarstwa i ich odpowiedź otrzymać. Kiedy więc Francya i Anglia zupełnie się na to zgodziły, zatem w imieniu nowego wielkiego księcia, nastąpiło uwierztelnienie markiza Nerli jako posła toskańskiego w Paryżu i Londynie i tenże telegrafem otrzymał wezwanie, skutkiem którego markiz Nerli onegdaj rano z Paryża przybył do Wiednia i przywiózł urzędową wiadomość, że cesarz Francuzów poselstwo kawalera Peruzzi, od rządu tymczasowego Toskańskiego, zupełnie odrzucił i nawet temu posłowi in partibus, w charakterze nieurzędowym posłuchania odmawia. *(Schl. Ztg.)*

Wiedeń 30 lipca. Ciągle toczą się tu rozmowy o rozmaitych ulepszeniach i reformach, i coraz silniejsze obudzają przekonanie, że niektóre z nich niezwłocznie nastąpić muszą. W kierunku tym, tak co do osób jak co do rzeczy, przebija ogólnie myśl postępowa, z tem zastrzeżeniem wszakże, aby nie była w wykonaniu przesadzoną i niepraktyczną. Zmierza ona raczej do tego, żeby nie osłabiając sprężyn centralizacyi w wyższych administracyjnych sferach, przyśpieszyć ich działanie i powiększyć wpływ korzystny na potrzeby i interessa ogółu, przez samodzielniejszy i prostszy układ wszystkich organów prowincyonalnych, tad dalece pod rozmaitemi względami od siebie różnych, o ile się to z tradycyami i dążnościami nowemi łatwo pogodzić może. Do tego kierunku, jeżeli przyjętym zostanie, szczegółowe rozporządzenia zastosować się mają; nad nim więc toczą się narady ministrów. Szczegóły pozostają na boku: Jeden tylko i bardzo ważny był zawczoraj przedmiotem podniesionym w Radzie państwa, przez barona Brucka szło o zmniejszanie wojska. Giełda jak to porównać możecie, przyjęła tę wiadomość z niedowierzaniem, gdy pomimo niej papiery spadły. I w rzeczy samej redukcya wojska, gdyby nawet nastąpiła nie wystarczyłaby ani do zregulowania finansów ani do zapewnienia przyszłości pod względem polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Giełda idzie za opinią publiczną i szuka lekarstwa na wszystko razem, głębiej. Baron Bruck przemawia w tym duchu. On jest teraz można powiedzieć osią sytuacyi. Hr. Rechberg i baron Hübner byli pozawczoraj powołani z nim do N. Pana. Mówiono, że ten ostatni już przeznaczony będąc na ambasadora do Rzymu, ma wejść do gabinetu, w którym hr. Rechberg ma być prezesem. N. Pan pracuje po całych dniach i jest zupełnie przejęty ważnością sytuacyi i koniecznością jej polepszenia. Arcyksiążę Maxymilian, który przewidywał wypadki i radził w swojej sferze mądrze i otwarcie, ma być powołanym do stolicy; pierwej wszakże ma zwiedzić brzeg Dalmacyi.

Hr. Banneville miał wczoraj długie narady z hr. Rechbergiem, tudzież hr. Colloredo i bar. Maysenbug. Usposobienia dwóch gabinetów są przyjazne. Konferencya z Zürich pokaże ich skutki. Dyplomaci zagraniczni różnią się w swych zdaniach: jedni wierzą w spokojny obrót i koniec pomyślny układów, drudzy się chwieją lub prawie wątpią; wszyscy są jednak tego zdania, że Austrja także w polityce zewnętrznej innym duchem tchnąć powinna.

Wiedeń 30 lipca. Rozmaite ulepszenia i reformy są tu niewyczerpanym przedmiotem rozmów, i powszechnie wierzą że wkrótce nastąpić muszą. Celem ich ma być, aby nieosłabiając sprężyn centralizacyi w wyższych administracyjnych sferach, przyśpieszyć ich działanie i powiększyć wpływ korzystny na potrzeby i interesa ogółu, przez samodzielniejszy i prostszy układ wszystkich organów prowincyonalnych tak dalece od siebie różnych, o ile cię to z tradycyami i dążnościami nowemi łatwo pogodzić może. Do tego celu ogólnego mają zastosować szczegółowe rozporządzenia, i nad tem pracują ministrowie i dyplomaci, naradzając się z cesarzem. Jaki będzie rezultat trudno przewidzieć, pierwszy krok nie bardzo się powiódł. Baron Bruck proponował bowiem cesarzowi onegdaj, zmniejszenie wojska, a giełda przyjęła to z niedowierzaniem i papiery spadły; chociaż opinia publiczna uważa barona Bruck że jest osią sytuacyi. Pozawczoraj hr. Rechberg i bar. Hübner byli z nim powołani do cesarza. Mówiono że ostatni już przeznaczony będąc na ambasadora do Rzymu ma wejść do gabinetu w którym hr. Rechberg będzie prezesem. Cesarz pracuje po całych dniach i jest zupełnie przejęty ważnością sytuacyi i koniecznością jej polepszenia. Arycyksiąże Maksymilian, który przewidywał wypadki i w swojej sferze mądrze i otwarcie radził, ma być do stolicy powołanym, ale wprzód zwiedzi brzegi Dalmacyi. *(Schle. Ztg.)*

F R A N C Y A.

Paryż 28 lipca. Pokój w Villafranca nie jest jeszcze dobrze zrozumiany. Warto przypomnieć że Napoleon III, kieruje się według dwóch polityk: polityki europejskiej, która łączy się znarodowościami i polityką świata, i polityki morskiej, z którą łączy się kwestya kanału Suezkiego i supremacyi w Azyi. Mimo pozoru, ostatnia wojna łączyła w sobie obiedwie polityki. Napoleon III chciał postawić nowe państwo od Adryatyku, z potrzeb zarazem europejskich i morskich i dawał mu dla tego nie tylko Genuę, lecz i Wenecyą, ktora wrazie zakończenia sprawy kanału suezkiego, mogłaby odegrać rolę z XV. wieku. Napoleon III zapowiedział swój cel wyraźnie i głośno, nie przez lekkomyślność, jak sądzono, lecz w chęci oddalenia przeczuwanej medyacyi i jej następstw. Cesarz wiedział, że oddanie Genui i Wenecyi w jedne ręce, nie wchodziło w politykę Angli; że gdyby Piemont posiadał Wenecyą, Francya wywierałaby wpływ na handel suezki i azyatycki, mogłaby w potrzebie przeciąć kommunikacye między Anglią a Indyami, ale cesarz wiedział także, że Anglia potrzebowała pokoju i przymierza zachodniego i dla tego postawił swój cel na kartę. Rzecz się nie udała, Anglia wystąpiła z medyacyą, która, jak wyznały *Debaty*, nosiła wszystkie piętna polityki angiejski, dawała Wenecyę w osobne ręce, w przekonaniu, że będzie jej panią, zaprowadzała vice królestwo w Romanii, i t. d. — O tej medyacyi może nie wiedziały Prussy, choć się zbroiły i dostawały do tego zachętę, bo Anglia jest panią w Berlinie, ale Francya mogła za pośrednictwem Piemontu roz-szerzyć wpływ Francyi na cały Adryatyk, a zatem na pół wysep wschodni. Hrabia Cavour będąc w Paryżu, dziwił się że Francya nie rozumiała polityki Napoleona III i miał słuszność. Polityka francuzka była szeroką i biegłą. Pokrywała ją względem Anglii zasada narodowości, w której gabinet whigowski bardzo zangażowany, nie mógł się zbytnie skompromitować. Przeprowadzenie tej polityki francuzkiej wymagało zupełnej neutralności mocarstw. Kiedy ten warunek chybił, Napoleon III zawarł pokój natychmiast, jako człowiek co wie dobrze, czego chce i czego nie chce. Wenecyą zostawił w dawnym ręku, politykę azyatycką zawiesił lub zarzucił, i przeprowadził myśl konfederacyi włoskiej, zakończył wojnę sam, bez medyacyi, co, jak to pokazują krzyki angielskie, było rzeczą nie małej wagi. Piemont spowinowacony z Francyą, pozostanie pod wpływem Francyi; pokój więc w Villafranca nie zaszkodził, lecz posunął dalej politykę europejską Francyi.

Paryż 30 lipca. Nie ulega wątpliwości, że wojska francuzkie obsadzą księstwa Modeny i Parmy, dywizya jenerała Trochu już na to jest przeznaczoną. To wszakże nie jest skazówką, żeby losy księstw tych miały już być rozstrzygnięte,

---

wiedząc co z sobą zrobić, odwróciła się do braciszka i wtenczas postrzegła, że w istocie chłopczyk nie jest tak jak zazwyczaj.

— Kaziu! Kaziu! co ci jest? rzekła.

— Pić mi się chce: odpowiedziało dziecko.

Usłużny Hieronim zerwał się natychmiast i za chwilę powrócił ze szklanką limoniady.

— Może i panie także zechcą się ochłodzić!? rzekł.

— Dziękujemy, odpowiedziały obie.

Skończyły się cwiczenia, rozdano nagrody, a gdy pan Szymon poszedł z członkami bractwa do gospody na zwyczajną coroczną biesiadę, matka i córka udały się do domu. Syn poprowadził matkę, która trzymała Kazia za rękę, a Hieronim przyczepił się do Joanny, Nie mogła biedna mimo najszczerszej chęci odrzucić jego natrętnego towarzystwa.

Tęsknym i niespokojnym wzrokiem spoglądała w około; Stanisława nie było widać.

Już się zmierzchło gdy powrócili do domu. Dla skrócenia drogi i dla przyjemności, szli przez ogród ocieniony staremi lipami.

Gdy już mijali altanę, rozległ się jakiś krzyk, albo raczej jęk bolesny. Zdało się przestraszonej Joannie, że to jest głos Stanisława. Pobiegła do altanki: już nikogo nie było, tylko szelest poruszonych liści wkazywał, że ktoś uchodzi zpospiechem.

Józef i Hieronim pobiegli za uciękającym, znikł w cieniu drzew i nie można go było znaleźć.

— Zapewne jakiś hultaj chciał zakraść się do domu, podczas naszej nieobecności, ale mu się nie udało, rzekł Hieronim.

Joanna nic nie odpowiedziała na tę uwagę. W głębi serca przekonana była, że to nikt inny nie jest tylko, Stanisław który znieść nie mógł ciągłej assystencyi Hieronima.

Za powrotem, Kazio nic jeść nie chciał, nie narzekał, ale ciągle był smutny i nieruchawy. Matka położyła go do łóżka, a Joanna rzekła, że go pilnować będzie i tym sposobem pozbyła się natrętnego towarzystwa.

Ojciec powrócił około północy. Przy wieczerzy nie szczędzono trunków i dużych kielichów-udał się zatem prosto na spoczynek, bez dowiadywania się o zdrowiu dziecka. Dopiero nazajutrz rano, po przebudzeniu, pierwsze jego słowa były.

— A cóż Kazio?

Spał nie? zgorzej, odpowiedziała matka, budził się parę razy, chciał pić, z resztą to samo co wczoraj.

— To nie dobrze! zawołał, trzeba posłać po doktora,

— Jak chcesz mężu, lecz ja sądzę, że jeszcze trzeba zaczekać. Możeto przejdzie, albo też zdeklaruje się choroba.

— Czego czekać! czego czekać! powtórzył pan Szymon z uniesieniem, czyliżeśmy już mało dzieci stracili?

Na to wspomnienie zalały się łzami oczy matki, wstała i rzekła do Józefa, żeby pobiegł po doktora.

Pan Ignacy Korczyk, najbardziej wzięty doktór w Krakowie w owym czasie, uczeń sławnego Boerhava i Tyssota, nie lubił przesadzać lekarstwami, zostawiał wolne pole działaniu natury: a że w dawnych czasach nie było tyle chorób zawiłych i z pokolenia w pokolenie przechodzących co teraz, więc jego metoda była bardzo zbawienną. Przyszedł, zobaczył dziecko i rzekł, że trzeba zaczekać do jutra.

— Może to jest mała niestrawność, może też jakie krosty dziecinne. Ale bądźcie państwo spokojni. Już jest wiosna, dni ciepłe, pogodne, w takim czasie wszystkie wysypki skórne nie grożą niebezpieczeństwem. Jeżeli będzie gorzej przyślijcie po mnie.

Zapisał parę granów saletry w rozwodnionym syropie fijałkowym, żeby zadość uczynić naleganiom Rzepeckiego, który koniecznie chciał lekarstwa.

— Wszystko się zmawia na moje udręczenie, mówił do żony i córki, po odejściu doktora. Dzień jutrzejszy ma nam pokazać, jaka to będzie różnica, a ja muszę dziś jeszcze na całą noc wyjechać za Wisłę do Tarnowa i tam zakupić partyę chmielu. Zemną tak zawsze być musi!

— To poślij twego syna, a sam zostań mężu, gdy jesteś tak niespokojny odpowiedziała żona.

— Józef z Hieronimem odjeżdżają także dziś w nocy. Interessa handlowe nie cierpią zwłoki.

— A więc zostań na parę dni.

— Nie mogę, towar jeszeze ostatecznie nie zagodzony, nawet nie dałem zaliczenia; mógłby mię kto ubiedz i zrządzić niepowetowaną szkodę.

— Rób więc co chcesz mój mężu, tylko się nie martw i nie trwóż przedwcześnie. Będziemy tu czuwali nad Kaziem. Ja mam w Bogu nadzieję, że nic złego nie będzie.

Wśród tych wszystkich zachodów, nie zwrócono uwagi na nieobecność Stanisława. Wczoraj opuścił

owszem nastąpi to dopiero na kongresie. Ile wiedzieć można, cesarz ma zamiar zgromadzić kongres w końcu sierpnia, albowiem mocarstwa neutralne nie przezrzekły przysłać nań swoich pełnomocników. Jedna Austrya opierała się jeszcze. W Wiedniu sądzą, że sprawę Włoch sama tylko Austrya z Francyą decydować powinna, i gabinet wiedeński tylko sobie i Francyi przyznaje prawo przeznaczenia przyszłości półwyspowi, a wiemy że Anglia domaga się tylko rozwiązania tej kwestyi od kongresu. Gdyby się udało doprowadzić rządy państw włoskich do zgody pod tym względem, juźby pośrednictwo wszystkich obcych mocarstw było niepotrzebnem. Hr. Rechberg w swej mowie wyprowadza to rozumowanie z tej zasady, że mocarstwa neutralne nie wmięszawszy się do wojny, mającej na celu zmianę w posiadłościach włoskich, tem samem dały poznać, że nie chcą tej sprawy rozstrzygnąć i nie będą się sprzeciwiać, jeśliby nowej organizacyi państw włoskich nie postanowiły. W tym punkcie, Anglia z Francyą nie mogą się porozumieć, a ztąd zawikłanie tak wielkie, że po zawartym pokoju nie jeden uważa dalszą wojnę więcej prawdopodobną, aniżeli przed jej rozpoczęciem. *(Br. Ztg.)*

Paryż 1 sierpnia. Cesarz przyjmował w Saint-Cloud posła greckiego Kalergis, posła sardyńskiego Villamarina, i pełnomocnika sardyńskiego do konferencyi w Zürich, kawalera des Ambrois. *(Schl. Ztg.)*

W roku 1858 na 1859 Algierya miała nie wiele zboża na polu, a mnóstwo postanowień, co nie zawsze jedno drugiem się wynagradza. Dziś gdy mamy dobre żniwo, nie ma pieniędzy na zakup zboża, gdyż wysłano je do Burgundyi, na zapłatę za mąkę sprowadzoną w roku przeszłym. W Paryżu urządzają spacerowe pociągi i statki parowe do Algieryi; zaufanie kapitalistów do tego przedsiewzięcia, jest dla niego dobrą wróżbą.

Posiedzenia rad generalnych w Algieryi, zaczną się 5 października i trwać będą aż do 19go. Już po raz drugi zgromadzenie to będzie naradzać się nad ogólnemi interesami osady; mowa tam będzie o kredycie, kolonizacyi i handlu.

Z posiedzeniami temi odbędą się jednocześnie wyścigi konne; jest to jedna z największych uroczystości w Algieryi. Opóźniono je o miesiąc, żeby doczekać się chłodniejszej pory roku.

Na posiedzeniach kommisyi pomocy publicznej, od kwestyi do kwestyi zwrócono się na stan kraju, pod względem jego wpływu na zdrowie. Uznano że niektórych okolic nie podobna uczynić zdrowemi, że wnętrze kraju jest zdrowsze od północnej pochyłości Atlasu, a właśnie w tej północnej części Algieryi, jest najwięcej osadników europejskich. Przyczyny niezdrowia są bardzo liczne: najprzód upały i nagłe zmiany temperatury. Karczowanie nowych gruntów i osuszenie bagien, ściąga robotników nie mających stałego zajęcia. Są to ludzie nie przezorni, nie wstrzemięźliwi, biednie odziani i częstokroć kładą na rachunek klimatu, choroby i zgony wynikające z trybu życia.

Umarł w Lugdunie człowiek bardzo zacny i świątobliwy, ojciec Magallon, założyciel a przynajmniej odnowiciel szpitala św. Jana Bożego, przeznaczonego dla obłąkanych i dotkniętych wielką chorobą. Był on synem adwokata parlamentu w Aix; w młodości był paziem przy dworze pruskim, a potem szefem szwadronu w wojsku Napoleona, dożył lat 76-ciu. Jego zakon liczy teraz sześć domów, 200 zakonników i opiekuje się 1800 chorych.

Cóż możemy powiedzieć o Paryżu? chyba to że polityka nigdy go nie zajmuje tak wyłącznie, iżby czemsiś przyjemniejszym zająć się nie mógł.

A przedewszystkiem jest mowa o uroczystościach 15-go sierpnia, które z powodu wyprawy włoskiej urządzone będą na wyjątkowo wielką skalę. Spodziewają się Paryżanie, że będą obchodzić imieniny cesarza i przypatrywać się tryumfalnemu powrotowi wojska, które wejść ma najpiękniejszą ulicą, jaką tylko stolica posiadać może.

Paryż jak zwykle w dniu 15-ym sierpnia da 80,000 fr. dla ubogich, każe spalić fajerwerk, wyprawi bezpłatne widowiska, oświeci ratusz, pomniki publiczne, most i t. d.

Lecz administracya sztuk pięknych czyni jak mówią wielkie przygotowania, do czarodziejskiej illuminacyi na placu Zgody i na bulwarach. Na polach elizejskich ma być spalony fajerwerk allegoryczny, przy którym zblednie najmocniejszy wybuch Wezuwiusza. Postawią kilka łuków tryumfalnych. Wszędzie przysposabiają palmy, wieńce, sztandary. Pogoda byłaby bardzo okrutną, gdyby nie chciała sprzyjać tak wspaniałym uroczystościom. *(Nord.)*

HISZPANIA.

Madryt 27 lipca. Wczoraj przybył infant don Sebestian do Alicante, na parostatku neapolitańskim *Tankredo*; przyjmowano go z wszelkiemi honorami udał się w dalszą drogę do Madrytu, zkąd miał zamiar pojechać do Ildefonso. Z Alicante wyprawił depeszę do królowej, prosząc aby mu pozwoliła wynurzyć jej uczucia wdzięczności i wierności. Królowa odpowiedziała, że z przyjemnością będzie swego kuzyna w swej rezydencyi przyjmować. *(St. Anz.)*

NIEMCY.

Dessau 1 sierpnia. Znaczna liczba dawniejszych deputowanych na sejm i mężowie różnych politycznych stronnictw, ogłosili tu manifest w którym objawiają swe zdanie w następującej treści. 1-o Że obecna organizacya związku niemieckiego jest równie niedostateczną na czas wojny jak na czas pokoju, 2-re że tylko przez urządzenie silnego rządu centralnego i parlamentu niemieckiego można przywrócić narodową jedność Niemiec, któraby zdołała zatrzeć jednostronne i osobiste cele pojedynczych państw i tak wewnętrznym jako zewnętrznym niebezpieczeństwom zapory stawić. 3-cie Że tylko Prussy są w stanie utorować drogę do takiej jedności, która też tylko pod kierunkiem Pruss może być utrzymaną.

Stuttgart 31 lipca. Skutkiem rozkazu królewskiego z dnia 28 t. m. zniesiono zakaz wywozu koni, prochu, bydła na rzeź i owsa, za granice związku celnego. Zarazem ministerstwo skarbu zastrzega, że dopóki w państwach sąsiednich zakaz wywozu koni, prochu, bydła na rzeź i owsa nie będzie odwołanym, wywóz tych przedmiotów z królestwa Wirtembergskiego, tylko przez granicę jeziora Boden; a mianowicie przez urząd celny Friedrichshufen dozwolonym być może. *(N. P. Ztg.)*

PRUSSY.

Berlin 1 sierpnia. Za dni kilka wyjdzie rozporządzenie odwołujące podwyższenie podatków jakie rząd skutkiem uruchomienia wojsk nakazał. Także zniesiony być ma podatek nadzwyczajny komunalny, postanowiony na utrzymanie rodzin przez powołanie landwerów pozbawionych sposobu do utrzymania się, oraz na dostawę koni, albowiem już prawie wszyscy landwerzy powrócili, a konie na sprzedaż są wystawione, zebrane zaś za nie pieniądze mają wpłynąć do kassy miejskiej.

Wpływ pokoju na interesa handlowo-przemysłowe jest bardzo korzystny; bo z powodu wojny wszędzie objawiło się ogromne wstrzymanie zatrudnień, a teraz znowu zaczyna się handel ożywiać.

Wrocław 2 sierpnia. Ruch względem zreformowania stosunków związku niemieckiego, rozszerza się między państwami niemieckiemi i właśnie najmniejsze, dla tego że w nich złe najdotkliwiej czuć się daje, robią pierwsze kroki. Żadna zresztą strona nie zaprzecza konieczności zrobienia zmian; nawet dzienniki wiedeńskie już się tą kwestyą zaprzątają, ale zwracają zarazem uwagę na to, żeby nie zrobiono wniosku w duchu przeciwnym interessom Austryi. *(Bresl. Ztg.)*

WŁOCHY.

Turyn 29 lipca. Z Florencyi piszą, że na kandydatów do zgromadzenia, wszyscy obecni ministrowie przedstawieni będą. Baron Ricasoli minister spraw wewnętrznych, professor Rafael Buccasoli minister skarbu handlu i robót publicznych, są przedstawieni na kandydatów z Florencyi; oprócz nich są kandydatami z Florencyi, professor Zanetti, lekarz Barellai, kawaler Fenzi podpułkownik gwardyi narodowej, adwokat Cempini, Piotr Thonar professor, Puccioni vice prezes sądu kassacyjnego, professorowie Cipriani i Santarelli, kawaler Peruzzi i major Balzani. P. Salvagnoli minister spraw duchownych jest kandydatem z Empoli; markiz Ridolfi, minister oświecenia publicznego z Castelfiorentino a rad-

---

ich tak nagle i nie pokazał się przez cały dzień. Cóż to ma znaczyć? Joanna wiedziała o przyczynie i pierwszy raz dopiero poznała że jej kochanek jest zazdrosnym. Nie wiem czy zazdrość kochanka jest niemiłą kobiecie, wszakże jest dowodem miłości? Stokroć przykrzejszą byłaby obojętność.

Lecz dręczyła ją nadzwyczajna niespokojność. Znała Stanisława od lat dziecinnych, wiedziała że jest skłonnym do postanowienia nazbyt prędkiego i stanowczego, którego nieraz żałował. Gdyby tylko mogła z nim się zobaczyć, kilka jej wyrazów jej powróciłoby mu spokojność, lecz musiała, ani na krok nie odstępować chorego brata, który bez ustanku kręcił się na łóżku, a doktór zalecił, żeby go jak najciepléj trzymano.

Późno wieczorem wyjechał stary Rzepecki do Tarnowa, a Józef i Kazimierz do Kazimierza nad Wisłą. Gdyby był jeszcze parę godzin zatrzymał się w domu, byłby zapewne zaniechał podróży, bo koło północy słabość Kazia przybrała zatrważające symptomata.

Przyłączyła się mocna gorączka i suchy kaszel; posłano po doktora, nie było go w domu, wyjechał do Wieliczki na kilka godzin.

Tak więc w domu Rzepeckich znowu spełniła się ta odwieczna prawda, że bieda nie przychodzi sama, lecz dziesięć innych sprowadza. Wyobraźmy sobie położenie matki... Bez męża, bez doktora, bez syna starszego, sama jedna z córką, przy chorem dziecięciu!

W niewymownej obawie i udręczeniu noc przepędziły. Nad ranem Joanna usnęła ze znużenia Boleść i troski macierzyńskie nie dozwoliły matce zasnąć na chwilę. Spoglądała na zegarek i wyglądała godziny ósmej, o której miał przybyć doktór,

Browar Rzepeckich łączył się z zabudowaniami gospodarskiemi. Dziedziniec dość obszerny otaczały szopy dla krów dojnych, składy na siano, za niemi śpichrz przeznaczony na skład słodu. Dom mieszkalny stał w bliskości browaru. Budowle powyżej wspomnione stanowiły ścianę ogrodu zasłonioną gęstym grabowym szpalerem. W środku dziedzińca była studnia i tam właśnie toczyła się rozmowa o wczorajszych wypadkach.

Jan parobek pompował wodę, wykonywał te robotę dosyć powoli, czasem nawet zatrzymywał się jak gdyby coś miał na myśli. Spoglądał zamyślony na szmer wody ciekącej rynną, dopóki ustanie szmeru nie wywiodło go z zamyślenia, a wtenczas znowu poruszył ciężki drąg od pompy. Był to stary sługa Rzepeckich, bardzo do ich domu przywiązany.

Równy mu wiekiem i życzliwością dla państwa, bednarz pobijał beczki i wtaczał jedna za drugą do browaru. Prócz nich nie było nikogo w podwórzu.

Barbara służąca od dojenia krów stanęła w progu szopy i z miną tajemniczą zbliżyła się do pompy. Jan i bednarz, zaprzestali roboty i zbliżyli się ciekawością zdjęci.

— Doktór przyszedł, rzekła przytłumionym głosem Barbara.

— I cóż powiedział? zapytał się Jan.

— Nie wiem. Poszedł do izby gdzie leży Kazio. Zamknęli drzwi, klucz był we drzwiach, nie mogłam nic zobaczyć przez dziurkę.

— Aby tylko nie była to szkarlatyna, rzekł stary sługa wzdychając. Mówią, że teraz dużo dzieci w naszem mieście umiera na nią.

— Albo ty się znasz na tem, czy ty wiesz co to jest szkarlatyna? zawołała Barbara.

— Ja wiem dobrze, odezwał się obcierając łzy fartuchem. Tydzień temu będzie, Marynia moja wnuczka umarła na tę chorobę. Dziecina tak mię kochała że jeszcze przy skonaniu patrzyła na mnie i poruszała ustami, jak gdyby chciała powiedzieć: Mój dziaduniu! „Od tego czasu miejsca sobie dobrać nie mogę. I umarłbym bez żalu moja panno Barbaro, bo jeżeli mię Bóg przyjmie do łaski swojej, zobaczę tam w niebie moją kochaną Marynię.

Po tych smutnych słowach, milczeli wszyscy przez chwilę.

— Panie majstrze, rzekła Barbara, chcąc go pocieszyć, nie smuć się; pamiętajcie że wszyscy musimy umrzeć, prędzej czy później.

— Tak! to prawda, panno Barbaro. Już mi dochodzi lat siedmdziesiąt, pochowałem ojca, matkę, trzech braci, dwie siostry i pięcioro dzieci! Jestem więc oswojony ze śmiercią. Ale Marynia była pociechą mojej starości. Kazałbym sobie uciąć rękę gdybym wiedział, że ją to wskrzesi.

— A nasi dobrzy państwo! już tyle dzieci stracili, przydał Jan. Jegomość poszedłby za Kaziem na tamten świat, gdyby to dziecko Pan Bóg zabrał do chwały swojej. Co on powie jak za powrotem dowie się o chorobie Kazia? Kiedy on był trochę tylko zakasłał, to pan tak był zły i smutny, że wszyscy ludzie w browarze nie wiedzieli co robić i kogo słuchać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ca Peygi minister łaski i sprawiedliwości, kandydatem z Ripoli. (*Patrie*).

Medyolan 27 lipca. Nasz rząd dał dymissyę siedmiu prezesom trybunałów w Medyolanie, Brescie i Lodi, znanym stronnikom Austryi. Krok ten uczynił bardzo dobrze wrażenie na publiczności.

Austrya jak wiadomo, chce część długu włożyć na Lombardyą; odpowiadając na te pretensye, pełnomocnik Sardyński żądać będzie na konferencyach w Zürich, zwrotu summ pupilarnych zabranych do Werony, oraz innych instytutowych i wynagrodzenia szkód zrządzonych przez wypuszczenie w obieg, papierów długu już umorzonego. (*Nord*)

Dziennik *Nord* zamieścił wyjęte z gazety Florenckiej dokumenta, udowadniające że w d. 27 kwietnia r. b. W. książe Toskański był wydał rozkaz bombardowania miasta, w ostatecznym razie. lecz że oficerowie artyleryi oświadczyli jednozgodnie drugiemu synowi W. księcia, że do miasta strzelać nie będą, po czem W. książe wraz z rodziną swoją opuścił Florencyą,

Jak w Modenie p. Farini, tak samo pełnomocnik Sardynii postąpił w Padwie i Florencyi. Polecono im oddalić się z księstw, zabezpieczywszy spokojność publiczną i oddawszy władzę w ręce municypalności. W Modenie oprócz dwóch batalionów piemonckich, są dwa pułki wojska toskańskiego, które składać będą garnizon miasta i obronią go przeciw wszelkim zamachom reakcyjnym, albo też przeciw księciu Modeny, który odgraża się iż wróci na czele wojska swojego.

P. Farini w odezwie do mieszkańców księztwa Modeny oświadczył, że król sardyński chce im zostawić sposobność swobodnego wynurzenia ich życzeń. „Ważna to jest rzecz i dla waszego księztwa i dla całych Włoch okazać, że zmiany zaszłe we Włoszech podczas ostatniej wojny, nie wyniknęły ani z chwilowego uniesienia, ani z podszeptów ukrytej ambicyi. Król polecił mi zapewnić was, że będzie bronił słusznych praw waszych na naradach wielkich mocarstw Europy. Przez ten krótki przeciąg czasu mojej władzy, okazaliście zgodę, odwagę i posłuszeństwo. Zostawiam was urządzonych i uzbrojonych. Wasze postępowanie zaręcza, że nigdy nie pomięszacie czystej swobody z szałem swawoli i bezrządu. Pewien jestem, że księztwo Modeny nie dostarczy powodów, do potwarzy nieprzyjaciołom sprawy włoskiej.

„Wracam do prywatnego życia. Uznany przez was za współobywatela waszego, nabyłem prawa, w razie niebezpieczeństwa, stanąć w pierwszym szeregu, na przypadek jakiej ciężkiej próby".

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż 2 sierpnia. Książe Metternich odjeżdża jutro z Wiednia, ażeby powieźć do Paryża odpowiedź cesarza austryackiego na własnoręczne pismo cesarza Napoleona.

Z Rzymu donoszą 31 lipca, że książe Grammont został do Paryża powołany i już wyjechał. Ministeryum w Rzymie ma być zmienione, już krążą listy nowych członków gabinetu,

Paryż 3 sierpnia. Na mocy postanowienia cesarza, jak Monitor ogłasza, armia obserwacyjna będzie rozwiązaną, jednakże dywizyi piechoty i kawaleryi w Chalons, jako też obozem w Helfaut stojących nie rozpuszczą, owszem pierwszemi dowodzić będzie generał Shramm, drugiemi generał Maissiat. Co do innych czynnych dywizyi, stanowiących część armij obserwacyjnych, żadna zmiana nie nastąpi.

Londyn 2 sierpnia. W izbie gmin p. Bright oświadczył życzenie, żeby Anglia zrzekła się panowania w Indyach, a uznała niepodległość większej części krajów tamecznych. Izba utwierdziła wniosek p. Wood, żądającego pożyczki 5 milionów, na pokrycie wydatków na Indye. Obecnie dług indyjski 95 milionów wynosi.

Rzym 31 Lipca. Municypalność ogłosiła generała Goyon szlachcicem rzymskim. W tych dniach nastąpi nadzwyczajne zgromadzenie się kardynałów; wiele ochotników otrzymało pozwolenie powrócić do Rzymu, nawet przyznano im wsparcia na podróż.

Turyn, 1 sierpnia. Na pamiątkę zwycięztwa wojsk sprzymierzonych, dnia 24 czerwca r. b. pod Solferino odniesionego i w dowód trwałej wdzięczności Włochów dla armii francuzkiej pod dowództwem cesarza Napoleona III ma być wystawiony pomnik, dekretem rządu zatwierdzony. (*Nord. St. Anz. Schl. Ztg. Ind Bel.*)

PRZEGLĄD LITERACKI.

Biblioteka Polska serya na rok 1859.—Wespazyana z Kochowa Kochowskiego, pisma wierszem i prozą (zeszytów 5). Wydanie Józefa Kazimierza Turowskiego. Kraków 1859.

Wespazyan Kochowski należy do naszych pisarzy z epoki opłakanej pod wszelkim względem. Bunty Kozaków najazd Szwedów, zupełna niemoc rządu. Konfederacye wojskowe, przewaga możnowładzców, spustoszenie kraju, wygaśnięcie najprostszych nawet wyobrażeń o wewnętrznej i zewnętrznej sile państwa, upadek oświaty, oto są cechy owego czasu. Takie rozprzężenie zaczęło się za Zygmunta III, lecz dopiero od śmierci Władysława IV do wstąpienia na tron Jana III, okazało w zupełności zgubne swoje skutki. W tej to właśnie epoce pisał Wespazyan Kochowski. Zaczął jak sam powiada, wierszem załobnym na śmierć Władysława, skończył powitaniem wyboru Jana III-go. Zbiór jego Liryków: tak je bowiem sam nazwał: dość jest znacznym, opiewa w nich wszystkie ważne wypadki. Piławce, Zbaraż, Beresteczek, Korsuń, pokój w Oliwiie, zwycięztwo pod Chocimem, abdykacya Jana Kazimierza, są przedmiotem jego poezyi,

Lecz na nieszczęście, upadek ducha w narodzie i smak zepsuty, odejmują tym wierszom wszelką wartość, Żeby uczuć jak dalece cofnęła się literatura nasza po Kochanowskim i Szymonowiczu, dosyć jest, po przeczytaniu kilku poezyi Kochanowskiego, wziąść do czytania liryki Kochowskiego. Tam jest tchnienie rodzinne polskie, które mimo cytacyi z mitologii, historyi greckiej i rzymskiej przemawia do serca, tu znajdujemy samą napuszoność; w każdym wierszu sterczą Marsy, Bachusy, Belerotony, Arjony, Apolliny i t. d. W owych lirykach nie zasmucą klęski publiczne, a zwycięztwa nie ożywią i nie podniosą ducha. Taż sama oziębłość i martwota napełnia jego wiersze, w których chciał być nabożnym, filozoficznym, wesołym. Kochowski był wiernym wyobrazicielem ówczesnego smaku; mógł więc podobać się pokoleniu, które naukę na czczych formułach, a wymowę na nadętości zasadzało. Za naszych czasów, liryki Kochowskiego przydać się tylko mogą, chyba jako studyum literackie; może dostarczą niektórych szczegółów do historyi i do zarysu obyczajów.

Żeby dać wyobrażenie o stylu Kochowskiego przytaczamy wyjątki z jego konkluzyi Liryków.

Ehej żegnam was Kameny
Z Helikonu jadę,
Żegnam zdroju Hipokreny
I twych dam gromadę.
Peonowe i was brzegi
Kastalijskie gronta,
Żegnam gdzie ma swe noclegi
Dryś Bellerofonta.
Piałem Marsa, bił na larmo
Z Ordą, z Turkiem, Szwedy,
Nie pieściłem pełnej darmo,
Szedłem w gallarydy (?).
Przymawiałem wychwalałem
Lub przy skąpszej chwale,
Śmiertelne treny pisałem
I nagrobne żale.
Na wesele szedłem chutnie
I małżeńskie gody,
Na sejm także nie bez lutnie
Wzywałem do zgody.
Ruszyła mię też i skrucha
Psalmem nucił sobie,
I w której jest ma otucha
Matko Boska tobie.
Śpiewałem na znak mych chęci
Lub wyznaję licho,
Przypomniałem i was święci
Ale także cicho.
. . . .
Jam nie muzyk on wsławiony
Z troickiej osady,
Którego dźwięk ulubiony
Chwaliły Bachady.
Jego skrzypce ten głos miały
Że i lasy samy,
Pergameski tańcowały
A dopiero damy.

NA ODWRÓT.

Już też niedługo, parnaskie Muzy,
Lira moja tęśni,
Do przykrej wojny, o której zbrojny
Mars dyktował pieśni.
Weselsza chwila, widzieć Achila
W tańcu z Bryzejdą,
Niż gdy z Parysem, kryci kirysem,
Za łeb mściwo idą.
Niech kto chce gani, że przy swej pani
Jole kądzieli
Alcydes płochy wyprawia fochy,
Co wszyscy widzieli.
I ja Belonę rzucam na stronę,
Co się sroży w boju,
Tymczasem dragnie o rzeskiej Jagnie,
Chcę naciągnąć stroju.
Zażywać wieku trzeba człowieku,
Tuż starość za pasem.
A w prędkiej łodzi młodość uchodzi
Niedościgła z czasem.
Zaczem mój Janie, poki nam stanie
Daje czas w tej dobie,
I ja, lecz i ty, o Afrodyty
Synu nucmy sobie.
Z tego kędziorki wybieraj wzorki,
Nabłaznuj się śmiele,
Lub ci się bierze chęć do macierze
Paść na pięknem ciele.
Zażyć świebody każe wiek młody,
Miłość służy wiośnie.
W zgrzybiałej zimie, Wenus nieprzyjmie,
Starym kochać sprośnie.

Ale jeszcze jeden szczegół wyjęty z Liryków Kochowskiego przytoczyć muszę, to jest wiersz, na głodną zabawę w jakimsiś pańskim domu. Jest on dowodem, że nie tylko za naszych czasów, ale i wtenczas wśród powszechnego i zbytecznego nawet zbytkowania w jadle i napoju, zdarzały się przeciwne wyjątki.

BANKIET
Jaśnie miłościwego pana
ANDRZEJA SZEMETA.

Panie Szemecie, na twym bankiecie,
Chybaby anieli,
Co ani piją, nie jedząc żyją,
Mogli być weseli.
Ale to grono, co go proszono,
Na to nie pozwoli,
By złym porządkiem, ze czczym żołądkiem
Słuchało wioli.
Djabeł nie sprawa,—muzyka, wrzawa,
Amfiona zwiedli,
Damy nam w cieśni śpiewają pieśni,
A myśmy nie jedli.
Panie Szemecie, co rajem chcecie
By dom wasz był miany,
Gdzie nic nie jedzą, śpiewając siedzą
Wszyscy na przemiany, —
Jam inszej wiary, dworzanin stary,
Inszej polityki,
Zacny sąmsiedzie, aż po obiedzie
Rad słucham muzyki.
Wtenczas pozwolę, w skrzypce, w wiolę,
Niech w dudy grają.
Jeśli w tym kraju masz co tokaju,
Niech go nalewają.
Gdy zbiorą wety, grajze balety,
Jak na harc wypadnę,
Nietylko pannę, ale Dyannę
W gonionym ukradnę.
Teraz niż zbiegę; w tem cię przestrzegę,
Szczerze nie obłudnie:
Iże potrzeba Wenerze chleba,
Bo bez niego schudnie.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 24 Lipca (5 Sierpnia) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*